

Jesień w Szczawnicy

Natura nie żałowała jej palety barw. Zamachnęła się soczystą zielenią i złotem. W ruch poszły pędzle, nakładające na pienińską przyrodę czerwienie i brąze.



W każdym zakątku i na każdej gałęzi wypisała swój zamiar ukazania piękna natury, by pocieszyć nasze serca na zadumę i słotę uszykowane.

Flisacy zadowoleni, bo na dunajskim spływie turystów było sporo i mieli komu legendy opowiadać, tudzież zagadki różniaste zadawać. A repertuar mają bogaty, bo od dziada pradziada im przekazywany.



Historii ciekawych się nasłuchiwałam. Jedną taką była o trzech dziewczkach: Grubej Maryśce, Wysokiej Kaśce i Kudłatej Baśce, co to w naszych atlasach stoją jako „Trzy Korony”.



Spływ w deszczowy i wietrzny czas po rwącym Dunajcu do szczególnych przyjemności nie należał, ale kocami się okryliśmy i dzielnie sobie radę dawaliśmy. Wystraszona trochę byłam akrobacjami flisaków na tratwie, bo wypadków sporo na tej wodzie odnotowano, choć nie jeden śmiałek pływać dobrze umiał.

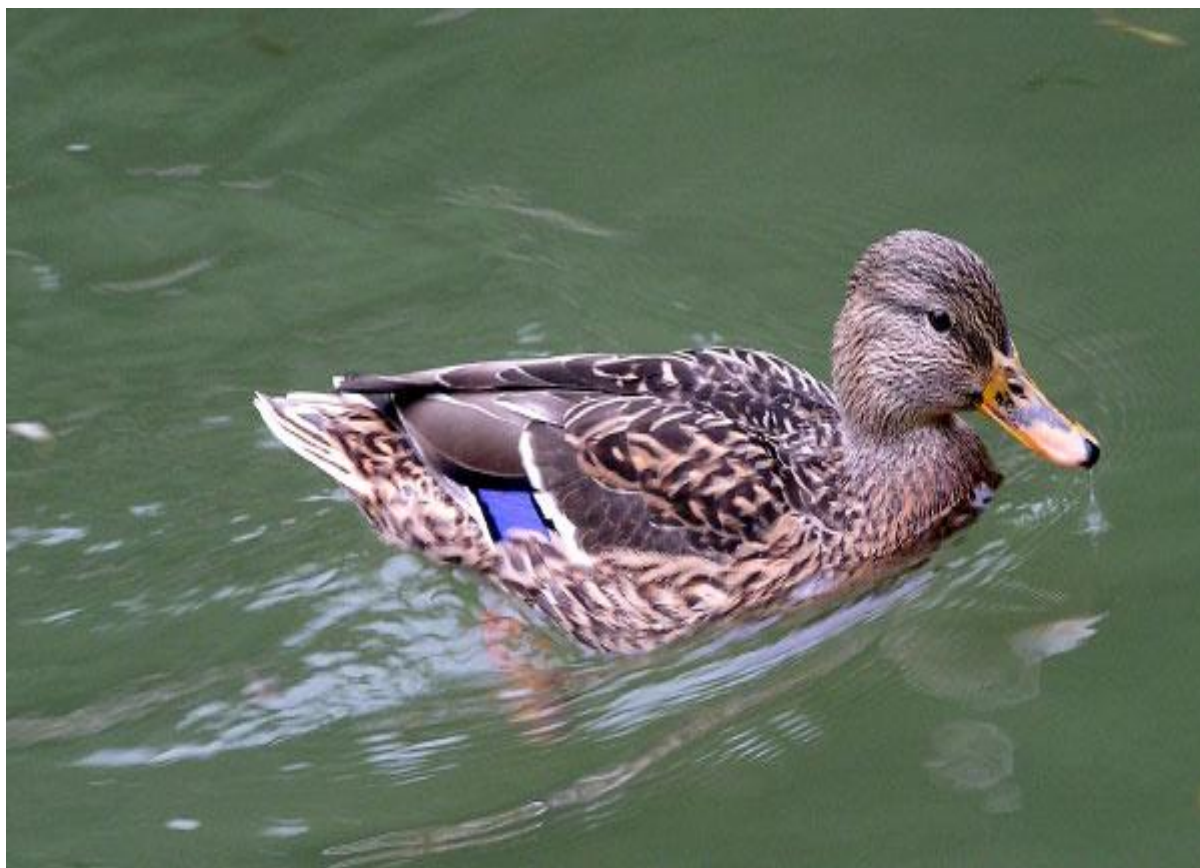
Wtedy też Czerwony Klasztor zobaczyłam. Znajduje się tuż przy granicy ze Słowacją. Najstłynniejszym mnichem był tu brat Cyprian, który według legendy maszynę latającą zbudował i próbował nią wzlecieć z Trzech Koron!



Sokolica. Jej nazwa pochodzi od gniazdujących tu sokołów wędrownych - dawniej bardzo licznych w tym rejonie.



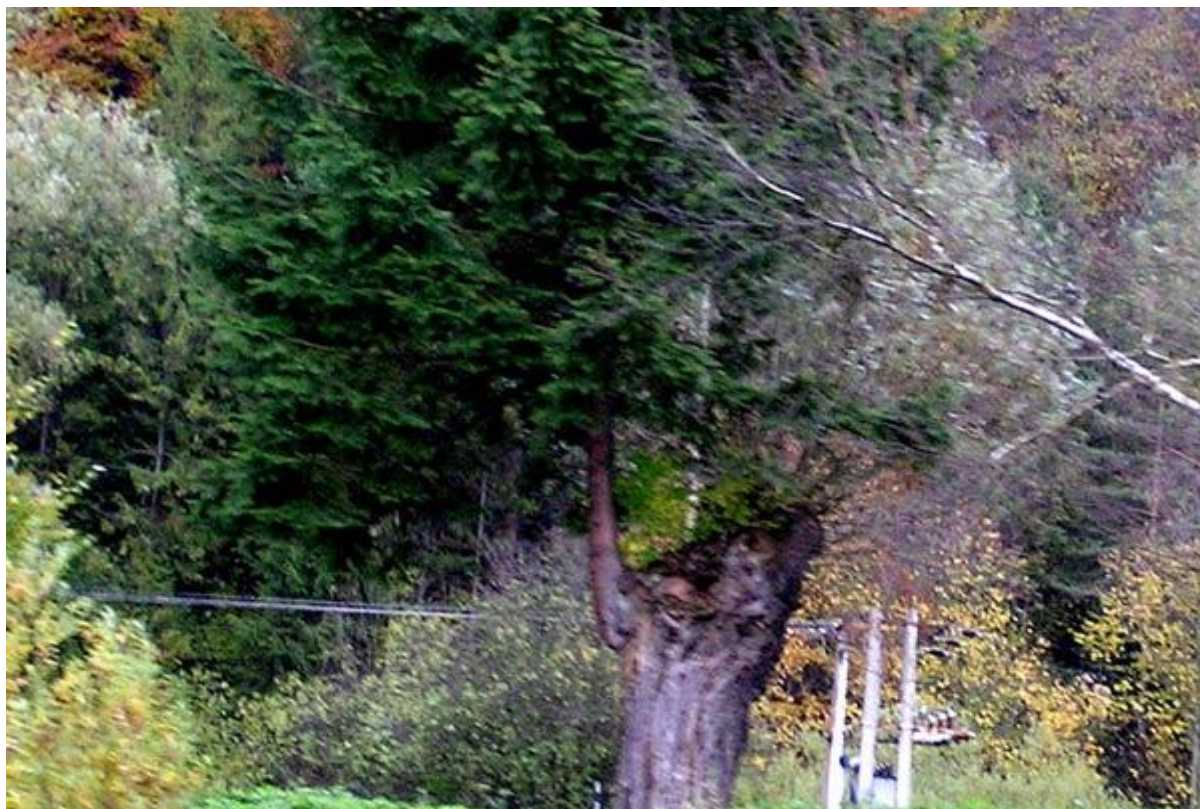
Kaczki kolorowe pod tratwę podpływały, nurzając swoje dzióbki w lodowatej toni.



Kajakarzy niejedna bryzga po czołach smagała, ale oni zahartowani, to i pod prąd lekko im było. Dunajec ma odcinki o bardzo zróżnicowanym nurcie - od spokojnych do gwałtownych bystrzy. Dzięki temu idealnie nadaje się do treningów slalomu kajakowego - olimpijskiej dyscypliny sportowej.



A na brzegu cud natury - sosna na wierzbie się przyjęła. Rosną sobie w symbiozie, nie pytając przyrodników o zgodę. Patrzaj uważnie, to zobaczysz jak się dogadały i ewenementem są na szczawnickim szlaku.



Z atrakcji szczawnickich polecam Ci też Palenicę. Można na nią wyciągiem krzesłowym wyjechać i panoramę Beskidu Sądeckiego podziwiać. I nic, a nic się jechać nie bałam.



Tatry dostojnie się zaprezentowały, otulone pierzyną chmur. Kuszą alpinistów, aby swe siły na zamiary sprawdzili na skałach i uskokach. Nasze góry nie tak są wysokie jak Himalaje, ale dumą wielką dla Polaków.



Krokusy zobaczyłam, choć wiosna dawno już przeszła. Szukają w żłtach trawy towarzyskich owadów.



Dużą atrakcją szczawnickiej ziemi jest dolina Homole. Tutaj to jakbym w zaczarowanym świecie była. Cicho i spokojnie strumyk szmerze po góralsku. Pstragi się pochowały, ale com skradła uroku, to moje.



I tak wędrowałam po kamykach i ścieżkach. Takie one dziewicze i tyle ciepła od nich poczułam, że mi żadne głupoty po głowie nie chodziły, jeno patrzeć i chłonąć tę naturę chciałam.



Ta dolina powstała w wapieniach i dolomitach sprzed 150 mln lat. Ma formę wąskiego kanionu o stromych ścianach, które osiągają nawet 120 m. wysokości. Dnem płynie potok Kamionka, tworzący kaskady i małe wodospady.



Kościół w szczawnickich Jaworkach. Został zbudowany w XVIII wieku jako cerkiew greckokatolicka dla Łemków - górali ruskiego pochodzenia, którzy dawniej zamieszkiwali te okolice.



Wieczorem przy kominku muzykanty po zbójnicku zagrały, a górali urodziwe smakowitego schabowego mi przyniosły, z kapustą i ziemniakami oczywiście.



Jeśli choć tyle co w oścypku jesieni szczawnickiej Ci pokazała, to zadowolona bardzo i rumieńce mam na licach wcale nie od halnego.

A nazajutrz, w powrotnej drodze do domu, moje oczy zobaczyły koło Świnnej most nad mosty! Długi może na 30 metrów, wierzaj - ino tyle. Zaczyna się w powietrzu i w powietrzu kończy. Ewenement beskidzkiego, urbanistycznego krajobrazu.

Widać materii budowlanej albo mądrego włodarza zabrakło, co by ludziska spokojnie po nim jeździć mogły. No patrzaj tylko. Kto go wybudował i po jakiego pioruna, tego nie wie nawet gajowy Marucha.



A jest jeszcze w Szczawnicy-Jaworkach izba nad izbami. Muzyczna Owczarnia się nazywa. Tam, to się dopiero dzieje! To długi jak Dunajec temat, więc o tym klubie innym razem opowiem. Tymczasem przyrodniczą wycieczkę zakończyłam i garść jesiennych obrazów Ci podarowałam. Jeśli choć na chwilę od szarości dnia Cię oderwały, to mi miło łód serca, że taką przyjemność mogłam sprawić.

Hej góry nase góry, hej góry i doliny, hej najpiękniejsze w świecie góralskie są dziewczyny!

Hej, górole, górole, chłopcy na schwał, a jak przyjdzie robota, to każdy by spał!

A zerknij se jeszcze na jesienny Beskid Sądecki. Jest on częścią Popradzkiego Parku Krajobrazowego, jednego z największych w Polsce. Nazywany jest także „Krajiną Wód Leczniczych”. Występuje ich tu ponad 200!



Pozdrawiam Cię serdecznie.

Renata Bednarz

www.renatabednarz.pl